

Ledwo wróciliśmy z majówki, a już kolejny długi weekend pozwolił nam na dłuższy wyjazd – tym razem w Beskid Niski, gdzie na kursie nas jeszcze nie było! Wyjazd był w pełni namiotowy. Żyliśmy jak nomadzi – wodę czerpaliliśmy ze strumienia, uczyliśmy się o lokalnej florze, faunie i historii, a z ogniskiem i gitarą jesteśmy już za pan brat.

Sama podróż rozpoczęła się z drobnymi utrudnieniami kolejowymi – okazuje się, że w Beskid Niski nie jest tak łatwo dotrzeć z Katowic, więc nawet drobne opóźnienia jednego pociągu lub autobusu mogą kompletnie zaburzyć logistykę. Całe szczęście w długi weekend pociągi kursowały na tyle często, że udało się dojechać do Krynicy-Zdroju na czas. Mimo trudności na trasę dotarło aż 35 uśmiechniętych osób – imponująca liczba, która pozwoliła na praktyczną stronę nauki zapanowania nad dużą grupą.



SUDECKI DOSZKOL

czyli kurs doszkalający

Najważniejszym jak dotychczas wydarzeniem bieżących wakacji był dla mnie start kursu doszkalającego dla kandydatów na przewodników sudeckich – inicjatywa moja i Ali Janickiej. W najodleglejszych częściach Sude-tów spędziliśmy pięć dni.

Ruszyliśmy w środę 29 lipca tuż po 5.00 rano, pociągiem z Katowic do Wrocławia, a później aż do Świeradowa-Zdroju. Po drodze dosiadali się kolejni Harnasie, a część uczestników czekała na nas na miejscu. W góry ruszyliśmy w siedemnastobowym składzie z czego 15 Harnasi (Juzia – blacha nr 338, Zbyszek Drapała – blacha nr 384, Gosia Uman – blacha nr 388, Kleryk – blacha nr 414, Maciek Gwadera – blacha nr 420, Bartek Gajowski – blacha nr 430, Heniek Bołdys – blacha nr 442, Patryk Jakubowski – blacha nr 445, Agnieszka Narwojsz – blacha nr 447, Natalia Jabłońska – blacha nr 449, Ola Chwalisz – blacha nr 450, Łukasz Przybyła – blacha nr 453, Przemek Tosza – blacha nr 454 i ja – blacha nr 404) oraz dwie osoby towarzyszące – Kasia i Piotrek, czyli żona i syn Bartka Gajowskiego. Grupa potężna!

Najpierw wdrapaliśmy się na Stóg Izerski, gdzie zrobiliśmy sobie przerwę gastronomiczną, a następnie udaliśmy się na Smrek i jego czeski wierzchołek Smrk, gdzie z wieży widokowej zrobiliśmy panoramkę 360 stopni. Stamtąd ruszyliśmy szlakiem i bezszlakiem do Chatki Górzystów, gdzie ostatecznie zameldowaliśmy się po 19 (choć forpoczty w postaci Kleryka i Patryka były znacznie szybciej).

Drugi dzień wyjazdu to wędrówka po uroczych Górach Izerskich – Wysoka Kopa, panoramki z byłej kopalni kwarcytu „Stanisław” i Wysokiego Kamienia, a następnie część gastronomiczna oraz zwiedzanie Muzeum Mineralogicznego w Szklarskiej Porębie.

Niepostrzeżenie (upał był spory!) wkroczyliśmy na teren Karkonoszy. Pod wieczór resztką sił wdrapaliśmy się do Wodospadu Kamień-czyka, gdzie zakotwiczyliśmy na nocleg. Już po zmroku dotarła do nas Ala Janicka – blacha nr 427.

W piątek z uwagi na zapowiadane upały

Czwartek – od Krynicy-Zdroju do Bielicznej

Pierwszy dzień rozpoczął się od zwiedzania Krynicy-Zdroju, po czym ruszyliśmy w drogę przez Huzary, Mochnaczkę Niżną i przełęcz między Czerteżem a Trochaną. Trasa wiodła przez Izby i dolinę rzeki Białej aż do Bielicznej, gdzie rozłożyliśmy namioty pod cerkwią św. Michała Archaniola. Teren przy cerkwi był słabo wykoszony, więc rano powitała nas przyjemna rosa, która umyła nam umorusane buty. Nocleg w takim miejscu to nie tylko praktyczna decyzja, ale też pierwsze zetknięcie się grupy z łemkowską kulturą, którą jeden z uczestników szczegółowo przedstawił z samego rana następnego dnia.

Piątek – przez Wysową-Zdrój do Regietowa

W najdłuższy dzień wycieczki przeszliśmy z Bielicznej przez Białą Skalę i Ostry Wierch, dalej przez przełęcz między Cigielką a Jaworem do Wysowej-Zdroju, gdzie uzupełniliśmy już nieco przetrzebione zapasy żywności. Po drodze mijaliśmy Wysotę, cmentarz z I wojny światowej nr 49, Jaworzynkę i cmentarz nr 48. Tematy przewodniczące zmieniały się jak w kalejdoskopie: konfederacja

cd. str. 2



ruszyliśmy wcześniej – tuż po 7.00. Wrzuciliśmy tylko niewielkie kanapeczki na ruszt i w drogę. Obfite śniadanie zaplanowaliśmy w schronisku na Srenicy. Stamtąd wykonaliśmy też pierwszą tego dnia panoramkę. Później zaliczyliśmy kolejno Źródła Łaby, Łabski Szczyt, Śnieżne Kotły, Czeskie i Śląskie Kamienie aż w końcu dotarliśmy do Schroniska Odrodzenie nad Przełęczą Karkonoską. Tam nastąpiła dłuższa przerwa na jedzenie i zebranie sił do dalszej wędrówki – upał był mocno dokuczliwy mimo sporej wysokości. Nie bez znaczenia było przebywanie od 8 rano cały czas na słonecznej ekspozycji. Po 15.30 ruszyliśmy w dalszą drogę Głównym Szlakiem Sudeckim aż do Spalonej Strażnicy, skąd zeszliśmy do kultowego schroniska Samotnia, gdzie mieliśmy zarezerwowany nocleg. Miejsce przepiękne, choć spanie najdroższe na całym przejściu.

Na sobotę zapowiadano deszcze i burze, co w związku z koniecznością przejścia Śnieżki wywoływało w nas spore obawy. W Samotni odłączyli się od nas Ola, Przemek i Kleryk, którzy wracali już do domu oraz Juzia, która postanowiła zrobić sobie dzień wolny od wędrówek górskich (dołączyła do nas ponownie na nocleg w Srebrnym Potoku). Na dół zszedł również Piotrek. Jeszcze po 7.00 padał niewielki deszczyk, ale gdy wyruszyliśmy pół godziny później, zaczęło się wypogadzać. Przez Białą Jar i Kopę szybko przeszliśmy na najwyższy szczyt Sudetów, gdzie pogoda mile nas zaskoczyła! Było stosunkowo ciepło, słonecznie, jedynie niewielki wiaterek. Do tego optymalna temperatura ok. 20 stopni – aż chciało się panoramkować, co mimo nie najlepszej widoczności natychmiast wdrożyliśmy. Później Czarnym Grzbietem zeszliśmy do schroniska Jelenka, gdzie zrobiliśmy sobie gastropauzę z czeskim lanym Primatorem. W dobrych nastrojach ruszyliśmy w dalszą drogę. Wkrótce, na Sowiej Przełęczy odłączyli od nas Bartek z Kasią, a my czeskim szlakiem trawersującym Skalny Stół poszliśmy dalej w kierunku Przełęczy Okraj. Pierwotnie w planie było przejście przez Skalny Stół, ale cały czas obawialiśmy się zapowiadanych burz (które ostatecznie

cd. str. 2

barska, historia Wysowej, zachodniogalicyskie cmentarze z I wojny światowej. Atrakcjom nie było końca! Wieczorem dotarliśmy do Regietowa, gdzie czekała na nas baza namiotowa SKPB Warszawa. Pogoda tego dnia się nam udała – padać zaczęło dopiero, gdy już rozłożyliśmy namioty.

Sobota – przez Rotundę do Radocyny

Trasa trzeciego dnia prowadziła przez Rotundę. Na dłuższą chwilę przystanęliśmy przy cmentarzu nr 51, aby posłuchać o historii tego miejsca. Przed wyruszeniem Basia Klisiewicz zaskoczyła nas niespodziewaną pozoracją. Po udanej akcji ratunkowej wyruszyliśmy do Zdyni. Tam czekał kolejny sklep i pochówek św. Maksyma Sandowycza*, gdzie omówiliśmy problematykę wyznaniową regionu. Dalej doliną potoku Jahniacze, przez przełęcz pod Zajęczą Górą i Łysą Górę, zeszliśmy do Radocyny. Nie bez przygód. Po drodze część z nas zaliczyła ucieczkę przed bykami**. Szlak był malowniczy, gęsty od historii i beskidzko niskich zarośli. Był to najcięższy dzień ze względu na trudności terenowe – bezszlakowe przejście, błoto, połamane drzewa, kleszcze, długą drogę przez Zdynię. Był to zarazem dla kursantów dobry test z prowadzenia. Dzień zakończyliśmy w bazie namiotowej SKPG Kraków w sąsiedztwie opuszczonych łemkowskich wsi.



Obleżenie bazy w Regietowie.

Niedziela – finał w Rozstajnem

Ostatni dzień był najspokojniejszy – zrobiliśmy wycieczkę na lekko po Radocynie, a następnie udaliśmy się do Nieznajowej w Magurskim Parku Narodowym, gdzie mieliśmy przyjemność oglądać wystawy terenowe poświęcone dawnym mieszkańcom tych terenów oraz schłodzić zmęczone stopy w rozlicznych brodach. Stamtąd udaliśmy się do Rozstajnego, gdzie złapaliśmy autobus, w którym upakowaliśmy się jak sardynki w puszce. Transport zbiorowy PGZK Jasiel dowiózł nas szczęśliwie do Jasła, a stamtąd każdy indywidualnie na swój sposób wrócił do domu!

Na dodatkową uwagę zasługuje fakt, że Sebastian celem umilenia nam wszystkim czasu oczekiwania na pociąg grał piosenki turystyczne na dworcu w Krakowie.

Wierzmy, że kolejne harnasiowe wyjazdy będą równie udane!

Piotr Suwała (kurs 2026 – 2028)

*Zastanawiające jest to, że kursanci jednym tchem wymieniają na równi te dwie „atrakcje” dnia. Trzeba będzie zrobić z tym porządek! (przyp. Martyna Pietraszek, szef kursu 2026–2028)

**Porada dla prowadzących wyjazdy: Czasem kursant zbyt dosłownie zrozumie polecenie nie przejmowania się pastuchami i bramkami. Oczy z tą bandą trzeba mieć dookoła głowy! (przyp. Martyna)

jakoś szczęśliwie nas ominęły). Z Przełęczy Okraj udaliśmy się w najmniej uczęszczaną część Karkonoszy czyli na Lasocki Grzbiet. Według przewodników ludzi spotyka się tam bardzo rzadko, co jest nie do końca prawdą – minęliśmy ponad 20 osób. Niemniej wędrowanie tam jest bardzo przyjemne, widoki w kilku miejscach pyszne i nieoczywiste, a ruszając z Przełęczy Okraj, przewyższenia niewielkie. Przed 18.00 dotarliśmy na nocleg do schroniska Srebrny Potok, gdzie czekała już na nas Jusia ze świeżym zaopatrzeniem. Była gotowana pulpa, która jak zwykle wyszła świetnie – pulpagenerałem była Aga.

Niedziela była ostatnim dniem wyjazdu. Ja musiałem wrócić późnym popołudniem do Cieszyna, więc postanowiłem wystartować na pociąg do Lubawki już o 6.00 rano. Dołączyli do mnie Patryk i Natalia. Przeszliśmy bezszlakiem przez Opawę i Szczepanów do Bukówki, skąd zaatakowaliśmy Zadierną – po drodze obejrzelśmy świetne skałki. Stamtąd udaliśmy się do Lubawki, gdzie przed podróżą powrotną udało nam się jeszcze na rynku wypić herbatę i zjeść ciastko. Druga grupa na czele z Alą ruszyła ok. 8.00 i wyszła na Zadierną od północy. Stamtąd udała się również do Lubawki.

Myślę, że pierwszy wyjazd doszkalający można uznać za całkiem udany. Kolejne już wkrótce!

Max Kuśka



Grupa przed Chatką Górzystów.

TO BYŁO

- ✓ 24.06 Spotkanie z edukatorką z Nadleśnictwa Katowice.
- ✓ 25–26.07 Rajd Letni z zakończeniem w Bazie Namiotowej na Przysłopie Potockim.
- ✓ 7.08 miłośnicie nam panująca Pani Prezes Martyna weszła w związek małżeński z niejakim Kijkiem. Ślub odbył się w Będzinie, a impreza poślubna w chatce na Zagroniu.
- ✓ Dnia 9.08.2026 o godzinie 11.01 narodził się Jerzy Waldemar Przyłucki s. Agaty i Jacka. Dane taktyczno-techniczne:
 - * Masa służbowa 3650g
 - * Długość 0,57m
 - * Nota za styl: 10

Wszyscy cali i zdrowi przebywają w domu.

- † 13.08 zmarł Jan Pawłowicz. Blachę nr 129 otrzymał w 1978 roku w Lachowicach. Jasiu miał 68 lat, w Kole nie udzielał się już od jakiegoś czasu, ale był m.in. głównym organizatorem 40-lecia na Hali Miziowej w 2007 r.
- ✓ 14–16.08 w dłuższy sierpniowy weekend odbył się Rajd „Słoneczne Wyspy” w Beskidzie Wyspowym!

W piątek rozpoczęliśmy w Rabce-Zarytem, skąd uczestnicy ruszyli na Luboń Wielki. Na szczyt prowadził jeden z najciekawszych szlaków tego pasma – Perć Borkowskiego, której największą atrakcją jest wyjątkowe w Beskidzie Wyspowym rumowisko skalne. Na szczycie był czas na odpoczynek w schronisku i podziwianie pięknych widoków. Po zejściu do Mszany Dolnej czekała na nas pyszna kolacja.

W sobotę grupa wyruszyła najpierw na Lubogosz, a następnie dotarła do Kasiny Wielkiej, gdzie był czas na posiłek w lokalnej karczmie. Po uzupełnieniu kalorii śmiałkowicie ruszyli na Śnieżnicę. Tego wejścia chyba nie da się opisać słowami! Z pewnością na długo pozostanie w pamięci uczestników.

Po zakwaterowaniu w ośrodku rekreacyjnym na zboczach Śnieżnicy rajdowicze zasiedli przy ognisku na wspólnej kolacji. Był czas na integrację, rozmowy i konkursy.

Ostatniego dnia trasa prowadziła ze Śnieżnicy przez Przełęcz Gruszowiec na Ćwilin. Cekały tam kolejne piękne panoramy, a pogoda zdecydowanie sprzyjała podziwianiu okolicznych pasm górskich. Z Ćwilina zeszliśmy do Mszany Dolnej przez Czarne Działy, gdzie wspólna przygoda dobiegła końca.

- ✓ 4.09 Studencka Baza Namiotowa Przysłop Potocki oficjalnie została oddana pod opiekę naszego Koła!
- ✓ 18.09 zebranie kołowe w postaci ogniska w lasach murckowskich. Było dziewięcioro Harnasi i czwórka dzieci Harnasi.

TO BĘDZIE

- * 3–4.10 Rajd Złota jesień z Harnasim z zakończeniem w schronisku „Pod Muflonem”. Rajd prowadzą Ala Janicka i Max Kuśka.
- * 9–11.10 Pierwszy termin egzaminu praktycznego.
- * 17.10 lub 24.10 lub 25.10 ZKSR czyli Zakończenie Kołowego Sezonu Rowerowego w katowickich lasach. Start o 10.00 z Muchowca. Więcej informacji na forum Koła.